

Wydawn. ROK 54.

KRAKÓW, DNIA 9. LIPCA 1922.

Nr. 28.

DJABEŁ

Prenumerata, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 80 Mkp.

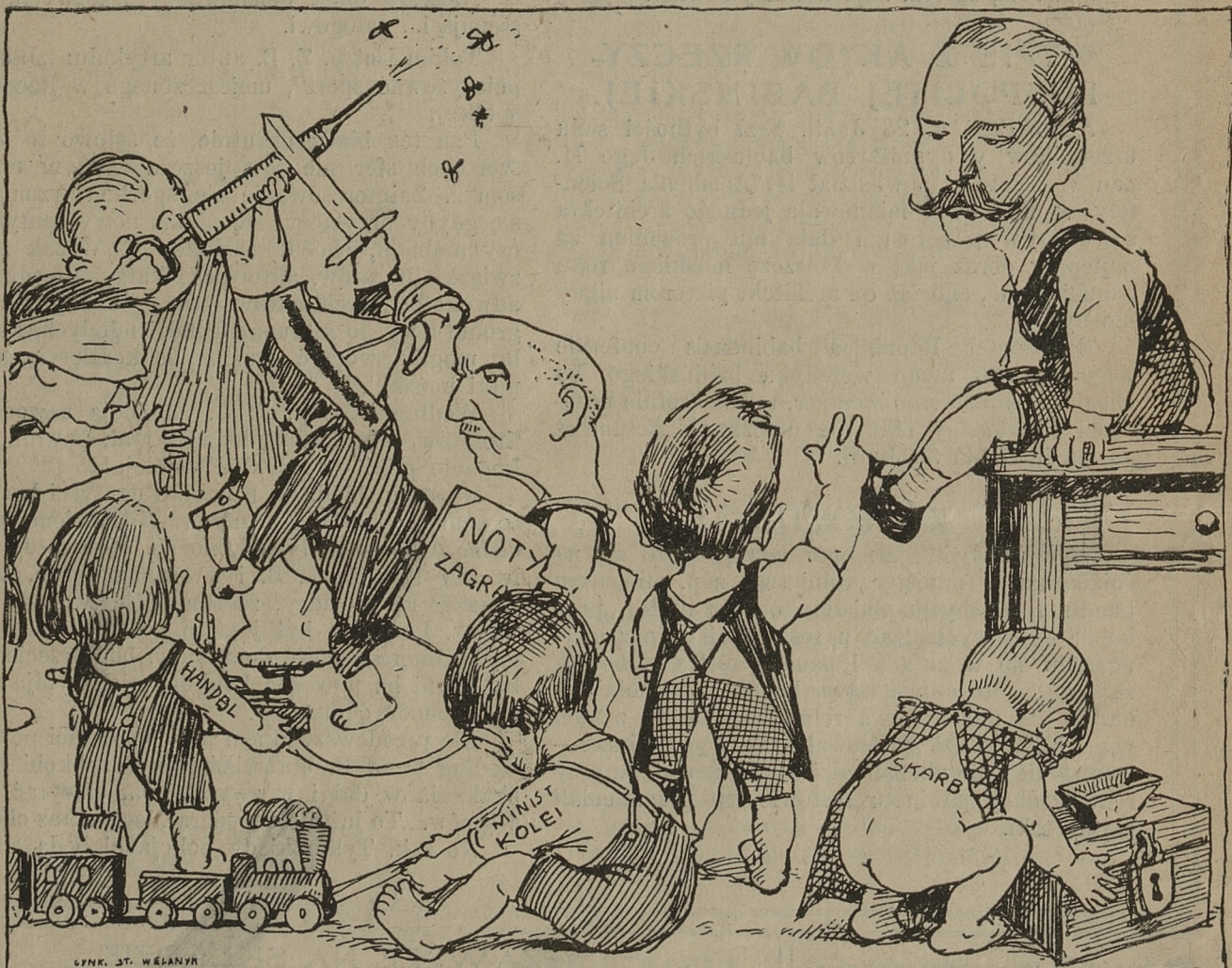


PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 300 MKP.
Cena egzemplarza 80 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE,

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

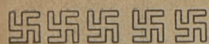
ZABAWA W MINISTERJUM.



Kandydat. Panie plezydencie, i jabym się chcial zabawić w ministla —
zlób mnie pan ministlem oświaty, bo go jesse nie masz.

Prez. min. Słwiński. Dobrze, mój kochany, ale czy ty posiadasz autorytet?

Kandydat. Nie mam, ale go sobie pozycę od Maljanka Dąblowskiego.



Drobne ogłoszenia

M. JAKUBOWSKI
KRAKÓW.
Sukiennice l. 26.
Wyroby platerowane
bizuterja pamiątko-
wa srebrna, wyroby
złote i galanterja

SZYMCZAKOWSKI
i Ska
FABRYKA WÓDEK
POLSKICH I LIKIERÓW.
Kraków, XIX/13.

SANATORJUM
I ZAKŁAD
WODOLECZNICZY
Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE,
ul. Szujskiego l. 11.

STANISŁAWA
DEBELSKA
Magazyn towarów
modnych i przybo-
rów do szycia.
W KRAKOWIE,
ul. Florjańska l. 2.

KINO „WANDA“
CO TYDZIEŃ
NOWY PROGRAM
KRAKÓW,
ul. św. Gertrudy 5.

PIOTR PAŁKA
ZAKŁAD TAPI-
CERSKO - DEKO-
RACYJNY
w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓRKOŁDER
UL. FLORYAŃSKA 26.
(wejście od św. Marka 19)

JAN OCHMAŃSKI
MAGAZYN OBUWIA
KRAKÓW,
UL. ZWIĘZYŃSKA 4.

SZKOŁA TAŃCÓW
Jul. J. Nowolarskiego
KRAKÓW,
ul. Bonerowska 14 parter.
przyjmuje wpisy od 6-8 pop.
Towarzystwo doborowe.

WOJCIECH
BUCKI
KRAWIEC dawniej
Lipczyński KRAKÓW,
Rynek gł. l. 32.



Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.
Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.
Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi
wraz z przesyłką pocztową miesięcznie
300 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika >DJABEŁ<:
Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

NOWY MINISTER SKARBU.

Każdy kandydat na ministra skarbu
Tak dziś, przed rokiem i przed dwoma laty,
Nim przyjął tekę, albo ją odrzucił,
Stawiał warunki, program, postulaty,
Wiedząc, że na tym doniosłym urzędzie
Odpowiedzialność ciężyc na nim będzie.

Nowy minister nie poszedł tą drogą:
Przyjął odrazu propozycję miłą,
O postulatach, programie, warunkach,
I innych głupstwach ani mu się śniło.
Mówcie co chcecie, ale fakt ten nagi
Dowodzi, że to... mąż wielkiej odwagi.

WYPIS Z AKTÓW RZECZY- POSPOLITEJ BABIŃSKIEJ.

Anno 1922 d. 28 Junii. Při bytności siełu
urzennikow y dygnitarzow babiniskich Jego M.
pan Wesolowski powiedział iss Academia Scien-
tiety w Krakowie mianowała jednego architekta
nadwornym pictorem i dała mu proemium za
najlepszy obraz jaki w Polsce łośniskiego roku
namalioiwano, chociaż on architekt pictorem nigdy
nie był.

Quapropter Republica babinensis conferuit
Jego Moszczi urząd weredyka babiniskiego, bo
ehociasz *omnis homo mendax*, to tak trefnie uczono-
ności Akademiei nikt nie uszczknął. Actum et
datum in Babin 30 Junii.

Z CHWILI.

W Warszawie (jak opowiadają) zesli się na
śniadanku p. minister rolnictwa z p. ministrem
handlu i przemysłu. Śniadanko było niezłe „pod-
lane“ więc wychodząc z restauracji ministrowie
pomylili się w autach i pana ministra rolnictwa
zawieziono do ministerstwa handlu, a p. ministra
handlu do ministerstwa rolnictwa. Każdy z nich
przez kilka godzi „pracował“ w „swym“ biurze—
a urzędnicy nie okazali zdziwienia, pewni, że przy
rekonstrukcji gabinetu szefowie ich pozamieniali
się na teki.

III. Kurjer codzienny słusznie podnosi (nr.169)
wygórowane żądania na naszych letniskach. Ale
to jeszcze nie racja, aby prowadzić agitację za
„badami“ niemieckimi i czeskiemi. A Kurjer pi-
sze dosłownie:

„Niemieckie „bady“ nadmorskie czy górskie
kosztują taniej niż pobyt w Zakopanem, a co za
różnica komfortu! W drogiej wysokowalutowej
Czechosłowacji całodzienne utrzymanie w Sta-
rym - Szmeksie najwykwintniejszym z uzdrojo-
wisk kosztuje 46 kor., czyli około 3.500 Mkp. Ale
za tą sumę ma się co innego, niż trzykrotne mi-
zerne pożywienie podane u nas z dodatkiem gry-
masów i fochów. Zwolennicy morza południo-
wego znajdują na riwierze dalmatyńskiej za cenę
3.000 Mp. dziennie pierwszorzędnny pensjonat no
i kawalek prawdziwego morza! W tych warun-
kach opłaci się już wystaranie się o paszport
i wizy. A fakt, że się wychodzi trochę z kotłowi-
ska codziennej dulszczyzny i kołowacizny, także
coś wart“!

Kurjer więc radzi wyjść z dulszczyzny, ko-
tłowizny i... ojczyzny. Niech sobie Czesi i Niem-
cy zarobią. Stać nas na to. *A to patrijota!*

W poprzednich nrach „Djabła“ podaliśmy po-
cieszające dowody „wytrzeźwienia“ na punkcie
footbalu.

Niestety obok dziennikarzy trzeźwych, wy-
stępują i... nałogowi.

Takim jset p. Z. B. autor artykułu: „Jak spo-
pularyzować sport“, umieszczonego w Rzeczypo-
spolitej.

Pan ten biada okrutnie, że „słowo to wśród
szerokich sfer nie jest jeszcze żadnym magne-
sem“... Zainteresowanie się sportem wzmogłoby
się gdyby przyłączył się „jakiś nowy sentyment,
czy ambicja, choćby zawodowa“. Wszak mamy
związki literatów, aktorów, lekarzy, urzędników,
adwokatów, architektów i tp. — każdy w swem
gronie liczy po kilkunastu ludzi młodych, którzy-
by mogli stworzyć drużynę lekkoatletyczną czy
piłki nożnej“.

Według więc p. Z. B. „ambicją zawodową“
literatów, adwokatów, lekarzy i td. powinno być
kopanie piłki! Oryginalna ambicja!

Niestety (biada p. B.) tylko dentyści lwowscy
tę ambicję posiadają, utworzyli bowiem wśród
siebie dwie drużyny piłkonożne. „Brawo dentyści
lwowscy!“ woła p. B. i wyraża nadzieję, że ich
warszawscy koledzy, zecheą pójść w ślady lwo-
wian“. Powinien był jeszcze podnieść niestycha-
ną bezinteresowność dentyistów, boć przecie foot-
bal czyni im poważną konkurencję: wybija zęby,
bez pomocy dentyistów.

Ale przedewszystkiem nasi policjanci powinni,
według pana B. uprawiać sport szybkobiegania,
skakania w dal i w wyż, aby... chwytac prze-
stępców. „To już nie dezyderat, lecz nakaz chwili“.

No tak. Tylko kiedy policjanci będą się ba-

ZA WSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu
i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory
szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory
szwskie, skóra na podszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. —
VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dom Towarowy
Fr. WOJAS

KRAKÓW, UL. ŁÓBZOWSKA 12-14,

wili, sportowali, to złodzieje w tym czasie naj-
więcej kraść będą.

To jedno. A drugie: złodzieje też pójda po
rozum do głowy i założą swe lekkoatletyczne
kluby, których uczestnicy będą prędzej uciekać,
niż ich policjanci będą gonić.

Wreszcie p. Z. B. parokrotnie podkreśla, że
szybkobiegacze „zdobyli sobie szturmem ulicę“.
To prawda, ale że pod „ulicą“ rozumiemy tłum
głupi, bezmyślny, próżniaczy i lubiący się gapić,
więc tego zdobycia sobie ulicy nie należy za-
zdrościć.

Do czego doprowadza obłąd piłkonożny wi-
dzimy choćby z tego, że jedno z pism krakow-
skich w nrze z 6 lipca zaraz po najważniejszych
telegramach politycznych umieszcza szereg te-
legramów z różnych stron świata o meczach foot-
balowych, a między innymi daje obszernie spra-
wozдание z zawodów... w Bochum pomiędzy Wę-
grami a Niemcami.

ŻEGNAJ ZRAZÓWKO.

Ze strachu się serca trzęsą:
Podrożało znowu mięso!

Będzie je tylko bez troski
Jeść Potocki lub Tarnowski.

Bo niejedyn już Radziwill
Będzie się ziemniakiem żywił.

Cóż dopiero urzędnicy,
Lub goli kamienicznicy?

Cóż dopiero literaci,
Których źle wydawca płaci?

Patrząc na mięso z oddali
Będą się obliżywali.

Z konieczności, nie z zabawy
Będą jadać jarskie trawy.

A gdy zimne dni nastaną,
Będą żuli słomę, siano.

Gdy każdemu los dokuczy,
Tylko rzeźnik się utuczy.

Co rok kupi kamieniec,
By mieć całą ich ulicę.

Syn jego, dzięki kieszeni,
Z Sapieżanką się ożeni.

A córunia przez ślub w łóżko
Wejdzie, w którym śpi Sanguszko.

Po śmierci mu zaś marmury
Wzniosą syny, zięcie, córy.

A lud wdzięczny na tym grobie,
Ku pamięci wyrznie sobie:

„Tu leżą rzeźnickie kości,
Panie! użyż im litości“

O duszę prosba nie strzeli.
Bo ją dawno djabli wzięli.

DOBRA OPINJA.

Pewien dziennikarz krakowski, członek re-
dakcji „Kurjera“, mąż wielce koehliwy, poznał
na kolacji po teatrze, w wesołym kółku, urodziwą
aktorkę. Już po dwóch dniach sympatja tak po-
łączyła ich serea, że mówili sobie już po imieniu.

— Mój Loluś — rzekła w dniu trzecim do
niego — mam do ciebie prośbę.

— Słucham, moje kociątko.

— Idzie mi o to, abyś przypadkiem nie napi-
sał o mnie czegoś pochlebnego w Kurjerze...

— Dlaczego?

— Bo widzisz, ludzie są domyślni, i wkrótce
wszyscy wiedzieliby o naszym stosunku — a ja
pragnę zachować tajemnicę...

— Właśnie to byłby najlepszy sposób ukry-
cia jej przed oczami luźnikami. Przecież miłk
oddawna nie wierzy w to, co my w Kurjerze pi-
szemy.

Z DNIA.

I.

Suwerenny w sukmanie.

...Jeżeli, brachu, jesteś suwerenny,
To, choćby z ciebie był osioł sześcienney,
Choćbyś złożył nie umiał dwóch głossek,
Choćbyś odrzucił najmądrzejszy wniosek,
Ja ci hołd złożę (niech mnie djabłów trzysta!)
Taki ci ze mnie jest legitymista!...

Choćbyś był głupi, brachu, jak kanarek,
Lecz, jeśli dziennie masz tysiące marek,
I piękną, świeżo uszytą sukmanę,
Ja ci bez mydła włożyć nie przestane,
Gdyż (niech mnie, brachu, flanela ogarnie!),
Jeśli być głupim, to już solidarnie!...

Gdy takich głupich, jak trąby słoniowe,
Paruset w jednym budynku się zbierze,
To tylko, brachu, odmawiaj pacierze,
By jaknajprędzej im odjęło mowę!...
Bo, choć są sukman przystrojeni galą,
Bądź pewnym, że coś bez sensu odwałą!...

...Pośród tej pierwszej, wolnej, polskiej wiosny,
Mógł się zestroić akord serc radosny,

Lecz choć to wszystko na Polsce się skrupi,
Nie nie poradzisz, kiedy ktoś jest głupi!...

II.

Wizyta u „bubków“.

...Zaproszony od pewnych bubków na fixe-jour'ek,
Sięgam, brachu, do szafy po stary tużurek,
W którym paradowałem kiedyś do ołtarza,
I w który mnie ubierze dłoń karawaniarza!...

5

NA SEZON LETNI:
Ponocchony damskie i dzieciinne, Skarpetki męskie, Rękawiczki niciane,
Staniki — Koltnerze modne. Krawaty męskie. Perfumy, mydła toaletowe.
Grzebyki, Szpilki, Agrafki do włosów dla Pań.

poleca po cenach bardzo
przystępnych firma:

E. Ostaszewski & E. Mayer
Kraków, Rynek gl. 1. 5.

NOWO OTWARTY

NOWO OTWARTY

Pierwszorządny Zakład Krawiecki ubiorów męskich i wojsk.

Fr. Mecnarowskiego i Aksaka

Kraków, ul. Sławkowska L. 25

poleca:

P. T. Publiczności swoje pracownie prowadzone pod kierunkiem
pierwszorządnych sił oraz wybór wszelkich jaknajlepszych mater-
jałów angielskich i krajowych po cenach bardzo umiar-
kowanych. Powierzone zamówienia wykonuje się z materjałów
własnych jak również dostarczonych według najnowszych żurnali,
a zadowalające najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli.

Wykonanie solidne i zawsze punktualne.

POWSZECHNIE WIADOMO ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRMĘ — DAJĄ NAJZIEMNIEJSZĄ REKOJMIĘ, CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH. SYSTEMEM 10-tych PALSOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO W SZELKICH PRZYBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR : 32-88.
a) SKŁEP,
b) BIURO GL. I MIESZKANIE;
c) SEKRETARJAT;
d) DZIAŁ TECHNICZNY;
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

Myślałem, że go włożę dopiero do trumny!...
Aż tu dziś u mych bubków raut wypadł szumny!...
A więc, wyszarcowawszy buty i wąsiska,
Naciągam na grzbiet zgięty całun tużurczyska!...

Nie zgadłem, choć-em mądry, jak encyklopedja,
Że z tego, brachu, taka wyniknie tragedia!...
Bowiem, ledwo-m przydział w tę szatę me gnaty,
Ryknąłem płaczem, jakby kończyły się światy!...

...Przez te ostatnie lata tak ci, brachu, schudłem,
Jakbym dziada z odpustu był zniszczonem szcudłem,

Nie „literatem“ przecie, nie byle osobą,
Co już sadła zalała moc burzujom — snobom

Za skórę!... Co mi po tym urodziwym ryju,
Gdy tużur wisi na mnie, brachu, jak na kijku!...
Już od lat kilku żywiąc się niebieską mianą,
Ani marzyć, żebym mógł podobać się pannom!...

A więc padłem na blizkie krzesło, jak z nóg zbity,
I, wyrzekłszy się milej u bubków wizyty,
Napisałem im pierwsze lepsze „terefere“:
Żem trochę niezdrów, brachu, że mam mizerere!...

U DOKTORA.

— Panie doktorze! zepsułem sobie żołądek
i już od dłuższego czasu nie mam apetytu.

— Bądź pan kontent. Teraz wszystko takie
drogie.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Pani Klotylda jest bardzo gościnna, ale i bardzo chuda.

— Nie masz pojęcia — mówi stały uczestnik jej jour-fixów do przyjaciela — jak ona dba o każdego z gości. Podzieliłaby się na części, aby tylko każdemu dogodzić...

— W takim razie na każdego wypadłaby bardzo mała porcyjka...

TŁUSTY SARNIOK.

(Opowiadanie śląskie z pod Cieszyna.)

Hań downi, kiedy to cesarstwo austriackie dzierżół jeszcze tuplowany orzeł w swych pazurach, żył w Skoczylesie, pięknej podgórskiej wiosce, gospodarz Pukała ze swojom żoną Katarzyną. A byli to ludzie skłodami jak się patrzy. Chałpe i gospodarstwo mieli w porządku, ze somsiadami żyli w przykładowej zgodzie i spokoju a jako ludzie dbali i pracowici, mieli co im było potrzeba. No — i tóż byłiby spodem żyli jak Ponbóczek we Franeji, gdyby ich szezęści, którego im sąsiedzi zowiścili, nie było jednak z jednej strony dziurawe. Całe nieszczęści, wychodziło hań z pańskiego lasu, który tak blisko przytykoł do pola naszego Pukały, że gdy nasz Paweł czopkiem chynął, to już była w lesie. W tym to lesie mieszkało ale całe nieszczęści, które Pukałowi życi

zatrzuwało tak, że nieraz klon, aż śmierdziało. Za ledwo jeny borok na wiosne obsadził i obsiół swe pole a zboże, fazole i kapusta niecoś podrosła, to już zające, sarnioki i bażanty miały tam swoje śniodani, obiod i wieczere a wszystko darmo czyli za pucfrak. Setki i tysiące djablów, które rozgniewany Pukała często do lasu posyłał, nie a nie nie pomagały a straszoki se słomy i starych szmot do kapusty postawione też ani psu na bu-de się nie godziły. Dzień lub dwa rozsadzono przysada się jakoś obstoła, ale potem staro pieśniczka się zaś rozpoczyna, co we dniu Kasia zasadziła, to w nocy zające srygały, a jednej nocy sarnioki, widząc że straszak jak gęś na jednej nodze stoi a nawet puknąć nimo z czego, na złość Pukały go obalily.

Jednego dnia, gdy Pukała zaś tak flucheił, prowie nasterczył się gojny. „Czy se oni, panie gojny — powiedział Pukała — myślom, że to na moim gruncie jest jako restauracyo dla zajęcy, sarnioków i bażantów? Pamiętajom se, jo tego świństwa cierpieć dalej nie bedem“. A gojny się tylko uśmiechał i powiedział szpacowicie: „Nie jargejcie się, mój Pukało, jo przecy każdego zajęca nie mogę dzierżec na powrózku. Ale widzi-cie, mój drogi, jo wom dom dobrej rady. Zróbcie se wysoki a gęsty płot kole waszego pola, lub też nasypcie zajęcom i sarniokom soli na ogon a do-brze im prętem wymieleie po skórze, to wom rę-czę, że to pomoże“. A przytem gojny tak po di-oblisku prosto do gzychtu wściekłego Pukały się śmiół, jak gdyby to na odpuscie w Sałajee sie byli spotkali.

Od tego dnia gotowało się u Pukały jak w kotle. „Poczkej, ty honcfocie, szak jo cię wyruchtujem aż ci sie płotu i soli odmiechce“, odgrażał się a już ani wieczery nie patrzył i poszeł wczesni spać.

Na polu ale było coraz to gorzej, a zwierzyna leśna wyrządzała Pukałowi ze dnia na dzień większe szkody. To też naszemu Pawłowi tego już było za dużo i kupił sobie prawdziwom tupłówkę. Celować, strzelać i trafić, nauczył się był już dawniej przy wojsku a więc bił, co mu pod rękę przyszło. Ponieważ ale, gdzie się błysło, tam też i grzmi, dlatego też niebawem nasz strzelec miał gojnych na piętach. Długo ale nie mogli go zdy-bać na gorącym uczynku. Zawsze się im wyśli-znył. Jeden roz byli gojni tuż za nim, ale gdy wpadli do izby, leżał w łóżku chory na umór a Ka-sia płacząc i wołając na wszystkich świętych, okładała Pawliczkowi głowę zimnemi umszlegami, jak gdyby miał 50 stopni gorączki. A był on rzeczywiście niemocny, ale od strachu. Pół godzi-ny potem wyniesiono trupa z chałpy, ale nie chłopa — Pawliczek bowiem już znów był zdrowy jak ryba — lecz martwego sarnioka, który tymcza-sem leżoł w drugim łóżku na struzoku. Innym razem, gdy gojni myśleli, że już go mają, leżała znowu Katarzyna pod pierzyną niby w połogu.

RESTAURACJA „STARY TEATR“

wydaje obiady od godz. 12 w poł. do godz. 5 pop.

Gabinety dla zebrań towarzyskich. — !! Lokal otwarty po Teatrze. !!

BANK TOWAROWY S. A. w WARSZAWIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 7.

poleca swój kantor w lokalu parterowym, który wykonywuje najkorzystniej wszelkie w ten zakres wchodzące czynności, oraz przyjmuje również w tymże lokalu wpłaty na książeczki oszczędności i w rachunku bieżącym na 5%.

Dział metalowy:

Lodowni pokłowych. Kółka żelaznych składanych i stalowych. Kółka obradowych. Wąziki cynkowe oraz prasdowne. Dławiaki. Białalowy, do bielzenia. Skop-kowy. Widelce cynkowe. Szaliki i kółka w kształcie Kiego rodzaju. Białki do prania białych i rozpylacz artykułów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:

Walki do cisni. Słotki. Półki do naczu różnych systemów. Deski do mebli. Deszczniki do jarezn. Półki do mebli w kilku odmianach. Komplekty białki. Wieszadła do szafek. Koryta do prania białych. Kieszki na noże widzące. Kółka Monnewki. Wałeczki Szalkowitce do jarzyn i do kapusty.

Kompletne wyprawy kuchenne:

Naczynia aluminiowe, emalowane i porcelanowe. Tefalnia stalowe, pokłowe, rezne i siropowe. Białki na mleko. Ceburyki. Skopce cynkowe. Powyższe kompletne rzeczy połączają się w komplety. Dla P. J. Kapoty, Słotki, Kółka, Kieszki, Związków i Zrzeszeń zawodów. Ceny i trybony na żądanie odwołanie wysyłam.

Pukała ale co temu leciol po hebame a nasi zieloni z gaibą musieli pońść, kaj pieprz rośnie.

Ale roz — kury pos — było z Pukałom bardzo źle.

Było to w niedzielę popołudniu, siedział Pukała w gminnej karczmie przy szklance szarówki i rozmyślał. Wtem patrzy, idzie gojny ku gospodzie. Wtedy Pukała postanowił udawać, że mo opice. Rozłożył więc ręce na stole, położył głowę i społ. Zaledwie to uczynił, przychodzi gojny i siado przy swoim stole, a gospodzki przynosi mu sztwiertke wina. Następnie bierze, gazete i czyto. Wtem Pukała zaczyna mamrać jakby we śnie: „Nale, podziwec sie, taki szumny sarniok. Tarkigo sarnioka żaden jeszcze nie zastrzelił“. Gojny nadstawił uszy jak zajone i chyłol każde słowo. Pukała ale fantazyrował dali: „Gdyby to ludzie wiedzieli, pukliby ze zazdrości. A jakom mo pieknom skóre! Niechom ją se wygarbować i bedem miał potem piekne galaty jak jaki ferster: herszaften nochamol, to bedzie uciecha!“ Gojny teraz miał dość, wypróżnił co temu szklonke i wio paszol a nasz rabszyc śmiał sie do rozpuku. Za godzinę już były dwie pikelhauby z gojnom u Pukały. Gdzie ma kozła-sarnioka? pytali. Kozła — a co mi po nim?“ dziwi się Pukała. „Gdzie jest schowany, chce wiedzieć“, krzyczy wachmistrz. „No, tam w stodole“, wybełkotoł — udawając przestraszonego Pukała. „A tóż pokazać, dalej marsz“, zakomenderował wachmistrz. W stodole doskonale domnianego sarnioka badali a naraz odezwał się wachmistrz: „A dyć to nie jest sarniok, ale zwyczajny cap z chlewka. „No toć tak, panie wachmajsterku — potwierdził Pukała dyć też innego ni mom. Nieprawda, że to kapitalny konsek“. A wachmistrz skokoł ze złości jak wściekły a wrzeszczał jak oparzony: „Pukało, jak sie możecie odważyć ze mnie, c. k. wachmistrza, robić takiego kiepa. Pamiętejcie sobie Pukało, odezwał się wachmistrz, jeżeli was na kłusownictwie kiedy dopadnę, wtedy was skuje, aż was wszysey diobli zbierom“.

— Och nie, zaklinol sie Pukała, to mnie nie znocie. Takich rzeczy jo nigdy nie robim. Gdy mi zajone lub sarna wlezie do szkody, to bierem pręt i naciągnem mu porzondnie skóre, to pomoże. Rady tej udzielił mi przecież som pon gojny“.

Na to żandarmi i gojny odeszli od Pukały z długimi nosami. A nasz Pawieł dzierzol sie od śmiechu za boki a wołol za nimi: „No, bydźcie tam już z Bogem a nie zapomnijcie zaś po drugi roz przyjsc do mnie, jeżeli sie wam podobało“. Ale na kłusownictwo już więcej się nie puszczoł, bo miał wielki strach przed c. k. wachmistrzem.

LXXIII. LIST KACPRA KRUPY,
WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z HAGI.

Haga, w lipcu 1922.

Wielebna Redakcjo!

Przed laty mój kolega w gimnazjum zapytany przez księdza katechetę o jeden ze soborów, na

którym żadnych uchwał nie powzięto, obawiając się zrazić katechetę, jeżeli rzecz jasno przedstawi, wyraził się: na tym soborze nie wiele i dużo bardzo dobrego uchwalono. Tak samo ja mogę scharakteryzować konferencję w Hadze, bo i tam dotychczas nie wiele, dużo, bardzo dobrego uchwalono. Radzą i radzą, ale nie mądrego nie uradzili. Rozchodzi się przedewszystkiem o to, że delegaci sowieccy Radek i Litwinow żądają, aby mocarstwa Europy dały Rosji pieniędzy. Rzecz jednak natrafia na bardzo wielkie trudności, bo mocarstwa wogóle same nie mają pieniędzy, a nadto do finansów Rosji nie mają żadnego zaufania. Ponieważ wraz z delegatami sowieckimi przybyła do Hagi cała sfera Moskali, zaczęły się pojawiać liczne kradzieże i Moskale propagowali zasady komunistyczne. rząd holenderski postanowił wszystkim Moskali odszupasować do Rosji.

Na zapytanie dlaczego nie pojechałem do Belgradu, by być obecnym przy ślubie króla Aleksandra, gdzie miałem kroczyć w orszaku ślubnym razem z księciem Yorkiem? donoszę, że wobec tego, że Serbia nie wypłaca mi kuponów od losów serbskich, jestem do Serbji zrażony i do brania udziału w uroczystościach ślubnych nie czulem się usposobiony. Narzeczonej jednak króla Aleksandra postanowiłem przesłać prezent. Długo nad tem myślałem, coby posłać? Nareszcie się zdecydowaem, co ją zapewne bardzo ucieszy, posłać jej dwa pięknie oprawne dzieła to jest: Ordynację wyborczą i Ustawę o ochronie lokatorów. Zapytany również donoszę, że dlatego nie objąłem ofiarowanej mi przez ministra Śliwińskiego teki ministra skarbu, bo ofiarować komuś tekę ministra skarbu tam gdzie skarbu niema, uważam za kłpiny. Co się zaś tyczy pana Michalskiego, to szkoda, że poszedł w odstawkę, bo jakby zarządził był jeszcze drugą, trzecią, a nawet czwartą dobrowolną daninę, to bezwątpienia nasze finanse zostałyby wyreparowane. Pan Michalski, składając swój urząd, chciał się na długie czasy zapisać w naszej pamięci i dlatego podwyższył o sto i więcej procent ceny tytoniu, cygar i papierosów.

Przed paru dniami grałem z mężem królowej Wilhelminy we ferbla. Szczęście mi służyło — wygrałem.

O dalszym przebiegu obrad w Hadze doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja poszadam czterech synów —
Pięknoszczą sze odznaczają —
Mają wigład Apolinów,
Wszysey ich też podziwiają.
Uni mają rude włosy

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„CADILLAC“ Detroit Michigan
Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla, pasy wielbłazdie „GRIPOLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPÉ” SP. HANDLOWO - PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. . . . Telefon 3476
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Lwów, Sosnowiec,
Borysław, ajencja Gdańsk,

FABRYKA DLA SZTUKI KOSCIELNEJ.
Poleca: ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrance,
lichtarze i pajaki.

F. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 2.

Jak korkociągi skrócone,
Greckie, zakrzywione nosy
I na gębie są czerwone.
Jeden Berkiem jest nazwany —
Drugi Ickiem jest ochrzczonym,
Trzeci Szlojmom jest wołany,
A czwarty Napoleonem.
Wiele miałem ja radości
Z tymi moimi synami,
Aże niedawnej to przeszłości
Zostali futbolistami.
Dumny byłem bardzo z tego —
Gazety o nich pisały —
Jak wśród placu sportowego
Pięknie z nogami machały.
Za wstęp na to ich machanie
Ludzie tysiące płacili —
Bohaterów im nazwanie
Furt dawali — bardzo czcili.
Uni nawet wyjeżdżali
Za granice, gdzie ich czczono,
Gdzie z nogami tak machali,
Że okropnie ich wielbiono.
Ale Berek syn mój drogi,
Bo to sprawa była taka,
Złomił sobie obie nogi,
Teraz chodzi jak pokraka.
Ickowi pośród zabawy,
Co buł najpiękniejszy z gęby,
Dokuczył los bardzo krwawy —
Wybito mu wszystkie zęby.
Szlojme bardzo ukochany,
Co gorącej był natury,
Bramkarz ceniony i znany
Dostał okropnej raptury.
W końcu Napoleonowi,
Co buł futbolista smoczy,
Dwaj bramkarze futbolowi
Wybili piłkami oczy.
Teraz moje syny drogie,
Moja radość, moja duma,
Gdy ich dręczą losy srogie,
Mogę oddać do Barnuma!
Lecz złe ma też dobrą stronę,
Bo nie będą zastrzelone,
Bo nie będą żołnierzami!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Felieton składany).

I. Na letniku.

(niewielka przesada)

OSOBY:

Właściciel willi (sam). Djabli wiedzą do czego to jeszcze dojdzie. Kradną i kradną! Z pod ręki! Wczoraj znów wykopali dwa drzewka owocowe! Całe drzewa wykopali i wynieśli! Co tu zrobić?

Stróż (wchodzi). Niech będzie pochwalony!

Właściciel. Na wieki wieków. Cóż powiecie. Walenty?

Stróż. Ano nie, proszę łaski pana, tylko...

Właściciel. Tylko co?

Stróż. Ano, w nocy, niby tego, ukradli...

Właściciel. Znowu coś ukradli? Rany boskie! Co znowu?

Stróż. Ano ukradli kurnik!

Właściciel. Jakto, murowany kurnik?

Stróż. Ano, jak go murowali, to był wmurowany. A mówiłem, nie trza murować, postawić zwyczajny i basta! Ale pan się upierał, no i stanął kurnik. A w nocy, to go ci wymurowali na glanc, zabrali razem z kurami, gęsiami, kaczkami, koguta...

Właściciel. Wielki Boże, w jaki to sposób?

Stróż. A bo to można wiedzieć? Tak przed wieczorem powiada mi niby moja: Idź do lasu po drwa! a ja: Nie pójdę, bom je tu potrzebny. A ona: Idź grdyniu jeden, bo czem będę paliła? A ja: To se sama idź. A ona: Ty taki, ty owaki, to ty mnie tu rozkazawał bandziesz? Wywyrła baba pysk jak się patrzy, ja na nią, ona na mnie, nareszcie złapała dzieżkę i jak ci mnie prask prze łeb, to świętego Jura zobaczyłem. Myślę sobie: Co ja tu będę z babą się spierał? Wziąłem powróż i poszedłem do lasu. Wracam, a tu...

Właściciel. Kurnika niema?

Stróż. Bogać tam! Wracam, a kurnik jak stał, tak stoi. No, myślę sobie, dobra jest! Zgotowaliśmy wczorze, kluski lane na mleku. Zjedliśmy i spać. Rano wstaję patrę...

Właściciel. A kurnika już niema?

Stróż. Bogać tam niema! Je! Dopiero później, chcę dać kurom jeść; a tu niema ani kurów, ani kurnika, ani gęsiów, ani kaczek, ani koguta...

Właściciel. Dobrze już!

Stróż. Wymurowali go na glanc, że tylko dół ostał! Dobra robota, krakowska robota!

Właściciel. Dobrze już, dobrze! Idźcie teraz i pilnujcie, żeby czasem stodoły nie ukradli. Niech Józiek i Szymek staną z kijami przy stodołę! Żywo!

Stróż. Ale, a! Czy kto słyszał kiedy, żeby stodołę ukradli? Ale chłopów swoją drogą postawię. (wychodzi).

Stróż. (wbiega po chwili). Rany boskie, o rany!

Właściciel. Co się stało?

Stróż. Ukradli.

Właściciel. Stodołę?

Stróż. Nie!

Właściciel. A co?

Stróż. Pani posadziła małego Jasia w krzakach na porceneli i poszła. Wraca, a tu porcenela z pod dziecka ukradli!

Właściciel. Coś okropnego! Na co oni się łąszczą! Jazda, pilnować stodoły (stróż wychodzi). Jutro wracam do miasta. Ani chwili spokoju żeby człowiek nie miał!

Stróż. (wbiega). Znowu ukradli!

Właściciel. (zrywa się z miejsca). Co znowu? Stodołę?

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI

poleca: Nowości w materiałach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów

Telefon 3388. ul. Floryańska

.. KRAKÓW .. L. 35.

Stróż. Nie, imo tych chłopców co pilnowali stodoły.

Właściciel. Co takiego? Chłopów?

Stróż. Dyć sprawiedliwie mówię. Ukradli Józka i Szymka!

Właściciel. Może sami gdzieś poszli?

Stróż. Gdzie mieli chodzić? Marciniowa z przeciwka widziała jak ich nieśli powiązanych.

Właściciel. (sięga do biurka i wyjmuje rewolwer). Macie tu rewolwer i jazda pilnować stodoły. Gdyby chcieli i was ukraść, to strzelajcie!

Stróż. (ogłada podejrzliwie rewolwer). A czy on czasem nie wystrzeli?

Właściciel. Jak nie naciśnecie, to nie wystrzeli. Jazda!

Stróż. (bierze ostrożnie rewolwer i wychodzi).

Właściciel. Do czego to jeszcze dojdzie? Już kradną chłopów!

Stróż. (wślizguje się). Proszę łaski pana...

Właściciel. Dlaczego nie pilnujecie stodoły?

Stróż. Już kaput. Ukradli.

Właściciel. Co? Stodołę?

Stróż. A niby tego, właściwie że stodołę! Rozegrali i wynieśli. Ostał tylko dół, jak po kurniku, ale sprawiedliwie powiedziecie...

Właściciel. To co?

Stróż. To trochę większy jak po kurniku.

Właściciel. Zgłupieliście, czy co? Kiedy zdażyli?

Stróż. Jak ja tu rapertowałem panu o tych chłopach, to oni tymczasem rozegrali i wynieśli. To sprytne bestje! Na glane rozegrali. Może pan łaskaw sam zobaczyć.

Właściciel. Dobrze, idę. Chodźcie ze mną! (wychodzą).

Wehodzi 4 drabów, którzy wynoszą z pokoju meble.

Właściciel. (wraca). Gdzie są meble? Ukradli! Moje meble! Moje rzeczy! Walenty, Walenty, gdzie jesteście! Meble ukradli!

Za sceną rozlega się wystrzał. Właściciel wybiega. Po chwili wraca.

Właściciel. Ukradli stróża. Nie, ja mam tego dosyć. Pal djabli wszystko, wracam do miasta. Wszystko mi ukradli, wszystko, nawet stróża!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu P. w Białym Dunajcu. Redaktor nasz mógłby obecnie przyjechać, ale nie wie czy pan dalej trwa w swym zamiarze.

Anonimowi. Fakt oszustwa popełnionego przez hotelarza na artyście jest ciekawy — sami posiadamy inny jeszcze dowód, że ten pan nie cofa się przed pospolitem oszustwem. Ale list pański jest anonimowy, a my nie mamy czasu na badanie prawdziwości przytoczonego faktu. Podpisz się pan, powołaj na świadków — a oszustwo napiętnujemy.

NADEŚLANE.

**Zjednoczone Fabryki
TUTEK I BIBUŁEK**
Bełdowski, Herliczka, Wołoszyński
Spółka z ogr. odpowiedz.
W KRAKOWIE.

Perfumy francuskie na wagę

poleca:
K. MIKLASZEWSKI
Kraków, plac Dominikański 1.

CENTRALA POSIŁKOWA

Turystyczno - wycieczkowa Letnia
kawiarnia — Kuchnia jarska i mleczarnia

JANA BIZANCA

w Krakowie na plantach
NAPRZECIW PAŁACU BISKUPIEGO

Kilka ostatnich egzemplarzy!

Wspaniałe ilustrowane album
HOŁD GRUNWALDOWI

na grubym welinie, zawiera artykuły najwybitniejszych pisarzy i 67 wytwornych ilustracji, oraz śliczną chromolitografię z obrazu Matejki. — Cena egzemplarza 300 marek.

Nabyć można w Księgarni Katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego, (Kraków, Florjańska 1.)

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 240 marek.

Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 240 marek.

Bartoszewicz K. Wojna żydowska w roku 1859 (początki antysemityzmu). 100 marek.

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne. Cena 24 mk.

Rutowski Tadeusz. W sprawie przemysłu krajowego. Cena 48 marek.

Rutowski Tadeusz. Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 36 marek.

Minister Florjan Ziemiałkowski. (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 24 marek.

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patriotycznych. Wydanie czwarte. W ozdobnej oprawie 240 marek.

KONCESJONOWANE PRZEZ NAMIESTNICTWO

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI i t. d.

DOM dla HANDLU i PRZEMYSŁU W. ROPSKIEGO
KRAKÓW, ULICA ZWIERZYNIĘCKA L. 22.

Przeprowadza transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, wili, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

Generalna Agencja przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzenia i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, przez umówioną prowizję.

„SKAŁA“
DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU
ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO
W KRAKOWIE, UL. BRACKA L. 13.
Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterię jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

XXXXXX

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA WSZELKIEGO RODZAJU POD FIRMĄ
JÓZEF DZIDEK DAWIEI
ANTONI MARKIEWICZ
W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA L. 9.
Materiał dobrowy. Dostawa szybka. Ceny umiarkowane.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczyzny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
Główny 17

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

MIODOSYTANIA
ZAŁOŻONA w Roku 1841.

KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 26.

RESTAURACJA MIESZ-
CZAŃSKA
KAROLA NIEDZIAŁKA
Kraków, ulica Floryańska 1. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
ński 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better w Krak-
owie, ulica Gertrudy 1. 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1 5

ELEKTROMOTOROWA
FABRYKA WYROBÓW
MASAŃSKICH WŁADYSŁAWA
ZIELIŃSKIEGO w Krakowie,
ulica Sławkowska 1. 11.

BOLEŚLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.



REIM - Ska, Kraków

polecają najtaniej:

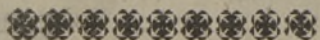
BENZyna aut. i do czyszczenia.

FARBY, LAKIERy dla potrzeb domów.

LAKIERy DO KAPELUSZY.

SPORT LETNI:

Rakiety i piłki tenisowe. Piłki nożne.



Zespół inżynierów

POLKRES

Spółka z ogr. por.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i terminowo:
Węgiel z Zagłębia Krakow-
skiego i Dąbrowskiego
doskonały dla opału i celów
fabrycznych drzewo kopal-
niane, wapno, cegłę
i inne artykuły budowlane.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materje welniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,

Sznurowadła niciane i skórzane,

Baty, biczyska,

Pasty i waselinę a obuwiu,

Oliwy, smary,

Farbki do bielizny,

tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
od firmy

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie,

ulica Jagiellońska L. 9.

sprzedaje najtaniej

Wszelkie towary tekstylne.

Bieliznę i trykotażę

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
prezłówki i fotografie.

Hamki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.

Lustra. Karty do gry.

Szachy, szachownice. Do-
mnia.

Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13

poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej wąskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY,

RĘCZNIKI, SZYRTINGI

I PŁÓTNA NA

PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry

i wyprawy ślubne

na zamówienia.

FARBY dla Malarzy:

suche, ziemne, fasadowe. anil-
nowe. Olejne dla Artyst.

Pokost lniany, lakiery powozowe,

politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZyna Auto-
mobilowa, aptekarska i t. p.

Terpentyna 1-a, Salmiak,

i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska 1. 6.

Nr. telef. 104.

SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
SKŁAD DROŻDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOŁONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 26.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLJA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY

żelazne twarde i żarzone, po-
cynkowane, miedziane. Drut
sprężynowy twardej galwani-
zowany. Drut dla telegrafów
i telefonów. Druty kolczaste,
zwykle i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich
ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów tran-
smisyjnych, maszyny, schodów, okien dach-
owych i t. p. Druciane rafy (siatkowe)
do żwiru, węgla, kamienia i t. p. Druciane
tkaniny. Druciane materace do łóżek
z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodz. placów,
gazonów. Bramy i bramki żel.-
blaszane, siatkowe itp. Żelazne
wiązania dachowe, okna
fabryczne, inspekt. itp. Meble
żelazne zwyczajne dla: szpitali,
koszar, baraków itp. Fachowe
norady, koszt. itp. bezpłatnie.